

- 1) Kazimierz Bortkiewicz - Józef - Tekla Hetotyniec  
ps. "Botka"
- 2) 17 marca 1913 r. Nowo-Wilejka k/Wilna.
- 4) Urodzony jak wyżej. Ojciec mieszczanin. Maszynista kolei żelaznych. Matka Kwasowa ziemianka. W 1929 r. Szkoła powszechna w Nowo-Wilejce. W 1932 r. zamieszkał w Wilnie. Gimnazjum Piotra Śwarcy matura w 1936 r. Szkoła Podchorążych Pierwszej Spec. w Zambrowie 1936-1937, Staż w I p.p. Legionów w Wilnie. Z wojska wyszedłem w stopniu plutonowy podchorąży. Po wojsku praca na P.K.P. jako dyżurny ruchu <sup>WKW</sup> do wnieścia 1939 r.
- 5) W m-cu wnieścia 1939 r. przeniesiony do wojskowej służby kolejowej z zadaniem: organizowanie transportów wojennych i ruchu kolejowym. W listopadzie 1939 r. Litwini zdjęli mnie ze stanowiska kierownika ruchu. W międzyczasie wśród moich znajomych niektórzy uścisnęli się Litwinami. Przez ich protekcję podjąłem proces w Sp-wi Sportowców "Ruta" przeniesiany potem do magazynu - sklepu brzozy elektro-mechanicznej wienerskiego się też rogu ulic Dawalskiej i W. Pokulawski. W tym czasie nawiązałem kontakt <sup>1941</sup> z Z.W.Z. a po wkroczeniu Niemców do Wilna wstąpiłem do Ruchu Oporu. Bezpośrednim moim szefem był Władysław Szyling ps. "Szyling". Zgodnie z poleceniem mego szefa w w/w sklepie zorganizowany został punkt informacyjno-dyspozycyjny. Brałem udział w organizowaniu dywersji, wywiadu, terrroresu i partyzanckiego "Szerebeo", zapobieganiu partyzantom w potrzebne medykamenty czy materiały, itp. Dział-



2) Także naszą utatwiono do że w sklepie tym pełnił funkcję do spraw technicznych i zaopatrzenia. Preto mogliśmy kontaktować z różnymi przedsiębiorstwami i instytucjami oraz poruszać się swobodnie w czasie godzin turbowych. Do podobniejszej akcji można zaliczyć przewożenie samochodem egzemplarzem z Warszawy do partyzantki cały samochód sprzętu medycznego.

6. W listopadzie 1943 r. rotatem powiesiony do Szkoły Młodszych Podchorążych. Komendantem tej szkoły był (obecnie żyjący) kpt. Edward Stefanowicz ps. "Strach". W szkole tej pełniłem funkcję dowódcy grupy, które miałem werбовать, zorganizować, przeszkolić i zaopatrzyć w broń. Po wykonaniu takiego smoleńca, grupę następnie uzbrojono, przekazywano do partyzantki. Smoleńce odbywano się wg programu i harmonogramu Komendanta Szkoły. Pomyślnie ustalono były sprawdzania i sprawdzania z działalności grupy. Nauka o broni (ekw. rkm, granaty i sp) odbywały się z przygotowanymi "ucielniami". Ćwiczenia bojowe, po koniecznym oświadczeniu, przeprowadzane były w dalszych lub bliższych leśnych przewalich lasów (lasy antymalskie, Jerozolimskie, Karolinki i t.d.). Sprawa zaopatrzenia się w broń, amunicję, ewentualnie także mundurowe itp. omawiane były od strony maksymalnego bezpieczeństwa i ewentualnej ucieki. Różne porostawione były i niejednokrotnie dowódcy grupy i jego ludzi. Chłatem rozpozysionymi

2. 10<sup>ty</sup> chłopaków + z-ca zaprowadził kierownicę Rysionka ps "Rys". W broni zaopatryliśmy się w przeciągu kilku miesięcy. Na przykład kierownicę dwa razy, z turbowymi ze stacji PKP Wilno i jeden ze stacji PKP Nowo-Wilejka.



3) gdzie dyżurnym naszym był mój kolega. Przygotowanie służ-  
bowej broni nie sprawiło dużego trudu. Po wprowadzeniu  
Litwinów do Wilna pojawiły się na stacjach grupy Litwinów  
i rabowały służbową broń z stacji. A u chodźców tych grup  
nie było i nie legitymowały się więc uważało się, że już byli i rob-  
wali. Posiadanie własnej broni ułatwiło dalsze jej  
zdobywanie. Teren na którym dokonywaliśmy robót  
nie Niemców prawnie poprzedzających, należy uważać być  
zmienną na inny odległy. Były to jednak chłopi  
większe jak: Ziemiński, Zardone, Antoniak itd. W aucjach  
byli wyróżniali się Karusia Palestamps „Byk”, Stankie-  
wicz Walezy p.s. „Walus”, Maniżnik i inni byli też chłopcy.  
Zbiórowa amunicja zbiorowa była przeprowadzona na Au-  
torolu. Objęciem amunicji był posterunek Policji Litewskiej.  
Zdobyliśmy wtedy trzy automaty oraz pięć sztuk  
broni krótkiej i amunicję. W ramach kwietnia 1944 r.  
smoła, młodzież, Dorożników prawnie rotata do Turziel  
2. 2. 10. 1944 Przygody Partyzantki Wileńskiej. Porostatem z  
wstępcą, jenere w Wilnie jako punkt zbiórki kandy-  
datów do partyzantki. W pierwszych dniach lipca  
przymeriemu został ~~o~~ w rejon Jeruzolimski i ulokowany  
w kampanego gospodarza niej przyjaciel partyzant z  
✓ Oddziału „Szczerebca” Henryk Kamień p.s. „Kim” jako  
człowiek chory. Porostatem nasz z moim wstępcą i innymi  
innymi kolegami kandydatów do partyzantki dla och-  
rony chorego i organizowania jego pracy lewarskiej.  
W tym też rejonie utraciliśmy się do walki z Niemcami,  
w kontaktach z oddziałem „Jemio”, podczas wyzwolenia  
Wilna. W dn 13 lipca 1944 Wilno zostało wyzwolone.  
Przyjaciel „Kim” dochockit do zetrwania.



4) p. 7. Po 17 lipca, szerokiej trawie dekaltem od  
awentowania i roborowania. Za dekonstrukcją się jako  
inspektor „Uprawniona” gdzie kierownikiem był ko-  
✓ rejno Pamel p.s. „Pavel” z Punktu Oporu.

p. 8. W wiosnie 1944 podstępnie zostatem awentowany  
podczas reborowania jaskowy strzobowego. Zamiast jednak  
opracowania poproszono mnie do innego zespołu gdzie  
odbyto się ostre prześlachanie. Przyrzecano mi „brodnie,  
strzelania i rabijania „bajcon”. Esencjalnie uwolnie-  
nie moje uwagominali wydaniu rozkazów partyzantów  
a siogolnie skieron. Przy tym stworzono fizyczne nie-  
cenne się. Wtedy należało być mi jaskowy niernany mi  
soból wiekty apór. Byłem pewny że raczej dam się pose-  
łać ale nie im nie pozwolę. W uwey odprawachono mnie  
na Oficjalne - NKWD. W pierwszym powieszeniu było  
już tam terno ze ciałem po dzimach zaimu wa-  
lantem kawatem wolny posadzi. Po paru dniach przeni-  
cono mnie i wielu innych do uziemia na furiska. Tam  
co noc prześlachania, fizyczne maltretowanie i zni-  
ma celi. Wreszcie gdzieś na początku listopada 1944  
zatadawano nas po 40<sup>tych</sup> do szwajskich wagonów i su-  
rowni na wschód. Pojeżdż wókt się walam, aż sto paruje  
na koernicy. Zaparł nas silny mór. Wagony bez  
piecyków. W ciągu dnia tylko jeden raz w kance od tu-  
sruki podawane były w bardzoj wodzie w kapiach  
gotowane ziemniaki. Lubił się mi nieć. Wyniesiono ich  
z wagonów do smiegi. Janki był ich los dalszy nie wiadomo.  
Po niedługim czasie dostatem silnej temperatury. Leża-  
łem nieprzytomny na gólej podłodze. Byłem jeden z kandydatów



5) do wymuszenia z wagonu. Urządował mnie od tego jeden z to-  
warzyszy niedoli przykurwając mnie swoim koczkiem. Dojeżd-  
żając do celu odrywałem przytępione, przy pomocy szkielec  
wymuszenie mnie z wagonu. Poemtem że wyje. Stacja  
miejscowa. Wkradłem w rozmożony gżeborzi smięgi. Był  
to „Donbas” stacja „Malinówka”. Kopalnie węgla i rozleg-  
łe pola rozmożonych Sawchoroń. Zakwalifikowano nas  
w barakach. Sprawie na gotych obkach. W Tagrze tym byli  
tu Rumuni, węgry, Polacy tu „nieptagonadziorni”. Skie-  
rowano mnie do kopalni węgla „Woroszyłowa”. Rano  
przed wyjściem do kopalni dawano nam to samo co w  
podroży; kawa, broduży, gotowaemych niemniaków.  
Do kopalni prowadzono nas pod ziemią, eskością. Długocej  
lucnosci stonono, że jesteśmy groźnymi bandytami z  
lasu. Ludzie obchodzili nas odaleka jak kędowatyeh.  
W kopalni 600 metr pod ziemią, odwadnianie. Tam tu  
dostawaliśmy białą rurę z małym zawalonym obrębką.  
Tak zjeżdżając w dół kopalni jedni po pracy spew-  
nie byliśmy kompletnie umoczeni. Ponieważ że ścian  
szyby były się u nas silne strugi rólki wody.  
Te morderce warumnie sprawiały że pranie co dzień  
widzieliśmy jak rano samiami wymiętane były wtopni  
dwanymy miedzi; kompane poleci, jak edysylerom,  
do wprawy otwor. A więc Malinówka tu jest cwen-  
temykiem pomorodowanych Polaków. Zaczęliśmy myśleć  
o zorganizowaniu buntu. Niestety przedostało się to do  
wiadomości ochraniają Tagry NKWD. Zaczęły się po nocach  
prześledzenia. Jone specjalnie przytępiony oddział NKWD.  
Zaczęły się chodni śluby, że nas Polaków z uwagi



6) na komicznej rozpiętości teraźniejszości i przeszłości, porozumiając się na wielkich przestrzeniach, zssk do bieda-syboń i klórgel miał nas nie majdne i z któ-rych miał już nie wyjdzie syny. Zaczętem ucyłec o rozgarnianiu uciemi z najbliższymi i niedalekami Józefem Surobka, Janem Malickim oraz innymi i innymi pracującymi w tej samej brigadzie. ~~W~~ Odstraniana nas jedyną logarumą prustem 2000 km. i zbliżając się zimą nastąpił jednak bardzo ujemny przypadek który depom-ował podjęcie decyzji uciemi. Przypadek ~~z~~ wstąpieniu zlanemu bardzo ujemne słowa w ujemnym srocie o-  
fisie. Olor jeden z ochromy wyróżniał się jangos wy-  
jeżdżony ujemnie się do nas Polaków. Nieroz doprowadzato mnie do uciemi. Kłórego dnia wyjeżdżaliśmy wiodę z  
sybu. Moja trojka i on. Miejsceami ze siewa sybu lata-  
ca na nos żółta woda. On w kapeluszu i rękawiczone nie-  
pomiędzy. Wiodąc nas ujemnych i przyjeżdżających,  
zaczęł wysubierac się z nas i ujemnie radowanie że spot-  
kał nas taki los. Zostatem ujemny z oarmowagi. Opa-  
rowata mnie uciemi. Nie ujemnie ujemnie się z tego  
pięta. Pomyłatem ujemnie to się sybu ujemnie skanery i za-  
mianujemy się ujemnie (stowceus) lampy, gorącego był rotnas-  
kai Głeb demu dokumentu. W ostatniej sekundzie chrópanki  
uroje chwycał mnie na ujemnie ujemnie lampy z rok.  
Pusek wladci. Cofnął się w rok ujemny. Gdy my, chłobny  
na górę ponieknał tyfus - jeszcze się robarzymy i od-  
sred. Pressto sybier nie było, albo my jego nie ujemnie-  
lismy w ujemnie. Zare ujemnowany oarmowate ujemnie  
tego ujemnia. W ujemnie się pojawił. Podsuł do mnie, gdy



7) Byliśmy na powietrzebni, karat z moimi dwoma  
kolegami, którzy byli świadkami tego incydentu, i se ra-  
nim. Rozmawiamy o starej oddalonej wietry gornierej.  
Zaproponowałem wejść na szczyt tej wietry. Ciegłe sre-  
kinatem jankiejs putapari. W czasie gdy wstaliśmy się, na  
samej górze, cofnęliśmy się u róg dla lepszej ewentualnej  
obrony i czekaliśmy. On tymczasem usmiechnął się i powiedział  
że nie ma do nas tych rozumowań. Potwierdził że sprawa ro-  
związania nas do kieda-szyboi jest prawdziwa i mieli  
nam być szybo uciekali. Zapewnił nas że to nie jest  
podstęp. Nie było przytaczał dżurisej z uim normoity. Z wy-  
sokosci wietny wkarat nam niexumen dojśca do opusnow-  
nego bunnu, potem do st kolejonej. Opisat na jankostac-  
jach jank moimy dnataci. Jankim pociągami jednac itd.  
W czasie u atakni nam wydobetami się z obom. Okazało  
się że żadnej putapari nie było. Ogromnie nam pomogł.  
Ladki były bardzo cenne. Yankoly podobali'smy się im.  
Podobni bunnu dnataci okoto 10 dni. Pytaly chwile cieznie  
nieberpiecne ale lei i swierne. W sumie do Włna  
dabawalismy pod rozice października 1945. Do dnis  
nie moge pojec tej pnieumany z tym Ruska z wroga  
na panyacila. W Wilnie przyta mi z pomocą jencre  
? dnatacpea organizacja R.O. Zostatem rozpa-  
kromy z dokumenty. W u-cu lulyu 1946a panyacha-  
lem do Polski i ratnyzmatem się u panyacila w Jdy-  
30. Ska Wnienem. Pisanie mojej prace rozpaczajem w Jdy-  
ni w chwierim domu Handlowym jako przedsta-  
wiciel na terenie Polski. Potudniowaz z wroscem  
urozdownia w Lublinie. Po przyjeździe mojej



8) rodzinny do Polski zamiennikiem razem z żoną  
Bydgoszczą; podjętem pracę w Państwowej Centrali Hand-  
lowej, 1947-1948. Po likwidacji P. C. H. przenieśliśmy się  
do stamborsko Centrali Rolniczej - Sp. w S. w Samborsko-  
Chropka gdzie pracowałem do 1950 r. W tym czasie  
w Bydgoszczy zorganizowany był Związek Rolniczo-  
wiskowy S. w S. w Samborsko-Chropka. Zaproponowano  
mi tam kierownictwo stamborsko; ułożenie studium  
na Akademii Rolniczej w Poznaniu. W marcu 1956 ukoń-  
czyłem studia uzyskując tytuł (specjalist) inżyniera  
rolniczego. Od tego czasu podjętem dalej pracę  
w tym Związku na stanowisku szefa Związku.  
W latach 1965-1966 ukończyłem kurs na kierunku patent-  
owego. To pozwoliło mi ustawić się na odpowiednim  
poziomiu technicznym pracy, rozpoczynałem pracę  
technicznego dyktando już od kilku lat. Przy jego  
współpracy z ratem, wprowadzono do wielu wy-  
stawiennictw technicznych, jak również organizacyjnych w  
Związku. Jako kierownik patentowy miałem też obowiązek  
pomocniczy mi przez zjednoczenie, rozciągając polepszenie tech-  
nicznego i porostających Związków na terenie Kraju.  
Wszystko było dobre. Periodycznie było nawet  
kilka patentów. W szali krajowej Związek mój stale u-  
trzymywał się w czołowej linii pod względem rentowności  
jak zarobkowania, postępu technicznego. Z satysfakcją  
muszę powiedzieć że zawsze średnio do pracy z wiel-  
ką pomysłowością. Dlatego Związek był dla mnie drugą  
rodziną. Dobre wyniki Związku; wysoka praca i zjedno-  
czeniu pozwoliło mi ~~przeprzą~~ porządku i tak ulepszyć



9) i Wio. Przemysłu Spożywczego wybudować nowoczesny zakład z pełnym zakresem technicznym, gospodarczym i rekreacyjnym przy ul. Fabrycznej 132. Wtedy gdy obejmowałby wszystkie zakłady był rozstrzykowany i wiesz się w tych różnych miejscach na terenie miasta w ciasnycach i ciwnych pomieszczeniach. Na emeryturę odszedłem w 1980 w wieku 64 lat. Zakład był na pełnych obrotach. Długo pozostawiam jego maty fragmenty umieszczają się na nie całym czasie, reszta spóźniej różnej masei.

11. W związku z moją działalnością jako szefa zakładu - Z. S. Z. oraz rezerwa patentowa została odmowa: Srebrnym Krzyżem Zasługi w 1957 r. 20 lipca. Odmowa, zastępczo Pracownik Przemysłu Spożywczego i Krzyżem Komunistycznym Orderu Odrodzenia Polski w 1944 r. 1 lipca.

Jako uczestnik kombatant Krzyżem Partyzanckim oraz Medal Zwycięstwa i Wolności 1945 r. Otrzymałem w 1984 r. w-cach wnieśli, państwowa.

Wzrost, fotografie. Prawdziwe informacje podane w tym polu  
Przebieg choroby  
Przebieg choroby



